niedziela, 19.08.2018

ZAMYŚLENIA NA XX NIEDZIELĘ ZWYKŁĄ

Wielu z nas troszczy się o „chleb powszedni". Jest to nasz ziemski obowiązek i nie ma w tym nic niezwykłego. Czy jednak nasz „chleb powszedni" zaspokaja wszystkie nasze ziemskie głody i potrzeby? Nie. Nasze najważniejsze głody życiowe zaspakaja „pokarm z nieba". Jak nauczał św. Jan Paweł II, „Chrystus odpowiada na najgłębsze głody ludzkiej istoty. Takim jest właśnie głód miłości. On zaś jest Tym, który 'umiłował do końca" (13.06.1987). Ta miłość najpełniej objawia się w Eucharystii. Stąd Papież pyta: „Czy wystarczy ją tylko przyjmować?" i odpowiada: „Ona jest pokarmem, a więc trzeba z niej żyć".Pan Jezus doskonale znał człowieka wiedział, co potrzeba mu do pełnego szczęścia. Znając historię narodu wybranego doskonale wiedział, że sama manna – „pokarm ojców" - nie wystarczy. Dlatego przypomina nam dziś ważną prawdę: „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, trwa we Mnie a Ja w nim". To Ciało wydane i Krew przelana dla naszego zbawiania. To prawdziwe lekarstwo, szczególnie na grzech. Jak pisał św. Ambroży, „Raną jest to, że ulegamy grzechowi, a lekarstwem – Najświętszy Sakrament".

Przychodzi więc do nas Bóg, który staje się dla nas chlebem. Pragnie nas karmić sobą. Jak możemy przeżywać tę Bożą obecność? Wsłuchajmy się w świadectwo Agnieszki: „Pamiętam dzień swojej Pierwszej Komunii św. Nie mogłam się doczekać, bo byłam ciekawa jak smakuje Ciało Chrystusa. Okazało się ze jak zwykły opłatek. Starałam się po dziecinnemu uwierzyć ze to sam Bóg, ale jakoś z trudem mi to przychodziło. Mijały lata. Nie przyjmując Komunii traciłam chyba to, co najważniejsze. Prawdziwa istotę i sens. Czasem starałam się skupiać na tym ze to sam Bóg, ale wciąż mi to uciekało. Przychodziły kłopoty, problemy, a ja niby się modliłam, prosiłam Boga o pomoc, ale wciąż nie docierało do mnie jak blisko może być we mnie. W końcu przyszedł moment, kiedy zaczęłam poznawać Boga bliżej. Często przyjmowałam Komunię. Nie zauważyłam nawet, kiedy Jezus na stałe zagościł w moim sercu i zaczął mnie uzdrawiać. Komunia daje mi ogromna siłę i moc do przetrwania i pokonywania trudności".

Nie wystarczy tylko zatrzymać się na naszych doznaniach. Często zdarza się jednak, że nasze odczucia stanowią jeden ze sposobów wytłumaczenia naszej nieobecności na Eucharystii. Ktoś mówi: „nie odczuwam takiej potrzeby". Inny dodaje: „jestem, jak odczuwam taką potrzebę, a to raczej zdarza się dość rzadko". Czy nasze zapotrzebowanie na Eucharystię może ograniczyć się tylko do tego, co po ludzku odczuwamy? Ważna jest w tym wszystkim wiara w obecność Jezusa w Najświętszym Sakramencie Ołtarza. Św. Tomasz z Akwinu w „Hymnie eucharystycznym" przypomina: „Mylą się, o Boże, w Tobie wzrok i smak, / Kto się im poddaje, temu wiary brak, / Ja jedynie wierzyć Twej nauce chcę, / Że w postaci Chleba utaiłeś się". Bóg przychodzi na ołtarz, stając się chlebem, chce nas na nowo zaprosić do tego, byśmy się tym chlebem karmili. Przecież nikt z nas, kto jest zaproszony przez kogoś na przyjęcie, nie wychodzi stamtąd głodny. Tylu ludzi wychodzi natomiast z Eucharystii i nie korzysta z zaproszenia Jezusa, by karmić się „chlebem z nieba".